

Ugody z Iranem nie będzie!!!

10 listopada 2009

Nie ustają sterowane z Tel Awiwu naciski USA i ich satelitów na Iran. Zaproponowana przez OZN umowa o wysłaniu irańskich zasobów nisko-wzbogaconego (LEU, 3,5-5%) uranu za granicę, żeby zostały wzbogacone i przetworzone na pręty paliwowe dla irańskich reaktorów tam, zamiast na miejscu, wydaje się nie do przyjęcia dla Iranu. Problem leży w warunkach umowy, a nie w jej zamierzeniach.

W obecnym kształcie zakłada ona wysłanie całego uranu w pojedynczym ładunku do Rosji, celem wzbogacenia, a stamtąd do Francji gdzie zostałby przerobiony na pręty paliwowe dla irańskich reaktorów. Iran nie chce zgodzić się jednak na przekazanie całego zapasu uranu w obce ręce i domaga się zmiany umowy, tak by uran był wysyłany za granicę stopniowo, w mniejszych ładunkach. Teheran boi się, że może stracić cały zapas uranu, jeśli Zachód złamie warunki umowy. Obawa ta wypływa z przykrych doświadczeń z przeszłości. Przed rewolucją islamską, w 1977 roku, Iran zawarł z Francją skomplikowaną umowę na dostawę uranu dla budowanego przez Szacha, z pełnym błogosławieństwem USA, przemysłu atomowego. W zamian za obietnicę dostawy uranu Iran zainwestował 1,6 miliarda dolarów w europejskie konsorcjum Eurodif, z główną siedzibą we Francji i podległe francuskiemu prawu, stał się też pośrednio 10% udziałowcem spółki. Po rewolucji islamskiej Francja nałożyła jednak embargo na dostawę, a Eurodif odmówił zwrotu zainwestowanych pieniędzy i odsetków. Sprawa poszła do sądu i została częściowo rozstrzygnięta dopiero w 1991, kiedy to Eurodif musiał wreszcie zwrócić pieniądze Iranowi. Biorąc pod uwagę tą historię, a także fakt, że pod rządami Sarkozy-ego i Kouchner'a Francja stała się najgłośniejszym krytykiem Iranu w Europie i z zapałem realizuje linię Tel-Awiwu i Waszyngtonu, ten brak zaufania nie powinien dziwić.

Mdłe pojednawcze słowa i gesty administracji Obamy również nie

wydają się zbyt wiarygodne, gdy podczas toczących się z Iranem negocjacji amerykański Kongres sterowany przez syjonistyczne „lobby” uchwała zaostrożenie jednostronnych i niczym nie usprawiedliwionych sankcji gospodarczych wobec Iranu. Podejrzenia musi też budzić ostre nasilenie się ataków terrorystycznych w graniczącym z Pakistanem irańskim Baludżystanie, przez sunnicką organizację terrorystyczną Dżundullah. Jak odkryli dziennikarze konsorcjum medialnego ABC (http://blogs.abcnews.com/theblotter/2007/04/abc_news_exclus.html), Dżundullah jest od 2005 roku finansowane i sterowane przez CIA, za pośrednictwem wrogich mułłom irańskich emigrantów w USA, w sposób podobny do nikaraguańskich „kontras”, tak by nie można było powiązać przepływu pieniędzy z amerykańskimi organizacjami rządowymi.

Zarówno Izrael jak i administracja Obamy w ostrych słowach domagają się bezwarunkowego przyjęcia umowy w oryginalnym kształcie. Nie ustaje izraelska nagonka propagandowa na Iran, wykorzystująca każdy pretekst – jak np zatrzymanie statku z bronią na pełnym morzu, poza wodami terytorialnymi – do rozdmuchiwania rzekomego zagrożenia i oskarżania Iranu o agresywne plany.

W tych warunkach szanse na zawarcie jakiejkolwiek ugody pomiędzy Iranem a „Zachodem” są minimalne. Izrael, USA i amerykańskie pudle w Europie nie silą się nawet na próbę stworzenia atmosfery wzajemnego zaufania, niezbędnej do prawdziwego postępu w negocjacjach. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że jest to zamierzone. Jednym z haseł wyborczych kampanii Obamy było podjęcie rozmów z Iranem w celu pokojowego zakończenia długoletniej wrogości pomiędzy Teheranem i Waszyngtonem. Jego administracja musi zatem robić wrażenie, że dąży do takich rozmów, dla zaspokojenia opinii publicznej, stawia jednak żądania i warunki nie do przyjęcia dla Iranu. W ten sposób może udawać, że próbuje negocjować, a za niepowodzenie rozmów winić nieustępliwość Teheranu. Pasuje to idealnie grupom nacisku, sterującym amerykańską polityką

zagraniczną spoza sceny, które dążą do wymuszenia całkowitej kapitulacji Iranu. Tylko zupełne poddanie się dyktatowi Waszyngtonu (czytaj Tel Awiwu) i całkowite wyrzeczenie się przez Iran dążenia do odgrywania na Bliskim Wschodzie roli, do której czuje się uprawniony, zadowoli syjonistyczne „lobby”.

Reżym mułłów ma tymczasem poważne kłopoty wewnętrzne, spowodowane przez narastające niezadowolenie młodego i buntującego się społeczeństwa, które ma dość korupcji, nieudolności i bezsensownych ograniczeń obyczajowych oraz przez sporny wynik wyborów prezydenckich i coraz bardziej traci grunt pod nogami. Wedle badań opinii publicznej, przytłaczająca większość Irańczyków jednak, bez względu na nastawienie do reżymu, uważa wzbogacanie uranu do produkcji energii za niezbywalne prawo Iranu i traktuje je prestiżowo.

Zatem zgoda Teheranu na jakiekolwiek rozwiązanie odebrane przez społeczeństwo jako kapitulacja wywołałoby co najmniej zamieszki, być może nawet rewolucję i koniec rządów mułłów. W tej sytuacji nie mogą sobie oni pozwolić na znaczące ustępstwa i rozmowy prawie na 100% skazane są na niepowodzenie.

Otwarty atak na Iran przez Izrael, czy USA jest mało prawdopodobny, gdyż niesie ze sobą zbyt wielkie ryzyko. Należy zatem spodziewać się dalszej wojny podjazdowej w propagandzie, na polu gospodarczym i w mętnych wodach tajnej dyplomacji i sabotażu. Dla Iranu najlepszym rozwiązaniem wydaje się gra na przetrzymanie. Potęga i wpływy Ameryki są u schyłku, Izrael traci grunt moralny, przegrywa wojnę propagandową i opiera się coraz bardziej otwarcie na brutalnej przemocy z całkowitym lekceważeniem prawa międzynarodowego. Prędzej czy później jednemu czy drugiemu z tych wrogów Iranu może poważnie powinąć się noga, co postawi Teheran w znacznie mocniejszej pozycji. Izrael i USA liczą tymczasem, że wewnętrzne napięcia i umiejętnie podsycane incydenty doprowadzą do załamania się reżymu mułłów i wycofania się Iranu z rozgrywek międzynarodowych.

Autor: alleycat

Źródło: [Alternatywa](#)